

Sąd Apelacyjny w Warszawie oddalił dziś apelację CBA w sprawie o ochronę dóbr osobistych z powództwa dziennikarza Bogdana Wróblewskiego (sygn. akt I ACa 1002/12). SA potwierdził wcześniejsze stanowisko Sądu Okręgowego uwzględniające powództwo dziennikarza. Wskazał, że pozyskiwanie billingów i innych danych telekomunikacyjnych powoda było działaniem bezprawnym i naruszało m. in. jego prawo do prywatności.

Wyrok jest prawomocny. CBA będzie musiało przeprosić B. Wróblewskiego w prasie oraz zniszczyć zgromadzone bezprawnie dane telekomunikacyjne, które go dotyczą.

### **Stan faktyczny sprawy i wyrok Sądu Okręgowego**

Proces dotyczył pozyskiwania przez CBA danych telekomunikacyjnych dziennikarza przez 6 miesięcy w latach 2005 -2007. Sprawę ujawniono w październiku 2010 r. w artykule opublikowanym na łamach „Gazety Wyborczej” pt.: „Dziennikarze na celowniku służb specjalnych”. W publikacji wskazano, że w tym okresie służby specjalne oraz organy ścigania gromadziły dane na temat połączeń telefonicznych 10 znanych dziennikarzy. Sąd Okręgowy w Warszawie badający sprawę Bogdana Wróblewskiego w I instancji w wyroku z 26 kwietnia 2012 r. uwzględnił co do zasady powództwo dziennikarza (sygn. akt II C 626/11). Sąd nakazał wówczas CBA usunięcie zgromadzonych danych dotyczących powoda oraz opublikowanie przeprosin na łamach 3 ogólnopolskich dzienników (więcej o wyroku SO: [Pozyskiwanie billingów naruszyło dobra osobiste dziennikarza. CBA przegrało proces z red. Bogdanem Wróblewskim](#) , [Uzasadnienie wyroku ws. pobierania billingów dziennikarza przez CB](#)

A). CBA wniosło apelację od tego wyroku, żądając oddalenia powództwa dziennikarza.

### **Wyrok Sądu Apelacyjnego**

SA utrzymał w całości w mocy wyrok SO w sprawie. W ustnym uzasadnieniu dzisiejszego orzeczenia sędzia Małgorzata Perdion – Kalicka zwróciła uwagę, iż nie było wątpliwości, że działania CBA stanowiły bezprawną ingerencję w dobra osobiste powoda chronione na mocy art. 23 i 24 k.c. W szczególności dotyczy to prawa do prywatności oraz zawierającej się w nim tajemnicy komunikowania się. Sędzia podkreśliła, powołując się na orzecznictwo międzynarodowe, że do takiej ingerencji dochodzi już poprzez sam fakt bezprawnego gromadzenia danych o jednostce, niezależnie od sposobu dalszego ich wykorzystywania.

Sędzia wskazała także, że tajemnica komunikacji nie obejmuje tylko treści rozmów, ale także tożsamość rozmówców, informacje o czasie połączenia czy o lokalizacji abonentów, które można ustalić na podstawie billingów. Podkreśliła, że tajemnica komunikowania się podlega szczególnie silnej ochronie w relacjach pomiędzy dziennikarzem a jego źródłem informacji.

SA nie zgodził się z argumentacją CBA, że pozyskując dane telekomunikacyjne powoda, działało w ramach przysługujących mu kompetencji przyznanych w ustawie o CBA (art. 18 ust. 1). Zdaniem sądu, aby uwolnić się od odpowiedzialności, CBA musiałoby udowodnić, że żądało billingów dziennikarza w ramach postępowania w sprawie o jedno z "przestępstw korupcyjnych" (do ścigania których zostało powołane), a także, iż było to niezbędne i nie można było skorzystać z mniej inwazyjnych środków dowodowych. W ocenie sądu, CBA nie wykazało jednak żadnej z powyższych przesłanek.

Jednocześnie sąd zaznaczył, że rozważał możliwość zawieszenia postępowania do czasu rozpoznania przez Trybunał Konstytucyjny wniosku Rzecznika Praw Obywatelskich o stwierdzenie niekonstytucyjności m. in. ww. regulacji zawartych w ustawie o CBA pozwalających na pozyskiwanie danych telekomunikacyjnych od operatorów (więcej o wniosku RPO można przeczytać [tutaj](#)). – Przepisy te budzą wątpliwości konstytucyjne. Jednakże nawet na gruncie obecnego brzmienia tych przepisów, kierując się zasadą domniemania ich zgodności z Konstytucją, nie można przyjąć, że działanie CBA było zgodne z ich dyspozycją. – mówiła sędzia M. Perdion-Kalicka.

SA utrzymał ponadto wyrok sądu I instancji w zakresie zastosowanych środków ochrony. CBA kwestionowało w apelacji m. in. zasadność umieszczenia przeprosin za bezprawne pozyskiwanie billingów B. Wróblewskiego w trzech ogólnopolskich dziennikach. Pozwany wskazywał, że działania CBA były niejawne, a do publicznego naruszenia dóbr powoda doszło ewentualnie na skutek publikacji prasowych, które nie powstały z inicjatywy Biura. Sędzia nie uwzględniła jednak tego argumentu. – W interesie publicznym leży nagłaśnianie negatywnych zjawisk dotyczących działania organów publicznych. Jest to jedno z podstawowych zadań prasy. Nie można zatem obciążać mediów skutkami bezprawnego działania CBA – podkreślała w ustnym uzasadnieniu M. Perion - Kalicka. Zgodnie z wyrokiem, przeprosiny mają się ukazać na drugiej stronie "Gazety Wyborczej", "Rzeczpospolitej" oraz "Dziennika Gazety Prawnej" w ciągu 14 dni od uprawomocnienia się wyroku. SA utrzymał także nakaz zniszczenia danych telekomunikacyjnych dziennikarza znajdujących się w zasobach CBA w ciągu 7 dni od uprawomocnienia się wyroku wraz z obowiązkiem przedstawienia powodowi protokołu z dokonania tej czynności.

SA nie miał ponadto wątpliwości, że sąd orzekający w I instancji we właściwy sposób

przeprowadził postępowanie dowodowe w sprawie oraz prawidłowo ocenił zgromadzony w sprawie materiał dowodowy i w związku z tym oddalił wszystkie podniesione w apelacji CBA zarzuty proceduralne.

Pełnomocnikiem dziennikarza pro bono był mec. Maciej Ślusarek.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka przystąpiła do procesu jako organizacja społeczna na podstawie art. 61 par. 4 k. p. c. W toku postępowania przed Sądem Okręgowym HFPC złożyła [pisemne stanowisko w sprawie](#)

. W postępowaniu HFPC reprezentowali dr Adam Bodnar oraz Dorota Głowacka.

Przypominamy nasz komentarz po wyroku Sądu Okręgowego:

*Dzisiejszy wyrok potwierdza, że pozyskiwanie danych telekomunikacyjnych przez służby specjalne jest narzędziem głęboko ingerującym w prawa podstawowe i nie może być wykorzystywane w sposób arbitralny. „Wyrok ma charakter precedensowy: po raz pierwszy sąd określił restrykcyjne granice sięgania po billingi przez służby specjalne, które mają do nich najszerszy dostęp.” – mówi Dorota Głowacka, prawniczka HFPC. „Ponieważ sprawa red. Wróblewskiego ilustruje większy problem inwigilacji dziennikarzy, orzeczenie to może mieć doniosłe znaczenie dla ukształtowania dalszej praktyki korzystania z tego instrumentu i sprawić, że podmioty uprawnione nie będą z niego korzystały tak swobodnie, jak do tej pory” – dodaje Dorota Głowacka.*